

Jerzy Szacki

**J**a nie należałem do kręgu uczniów Marii Ossowskiej, a także nie zaliczam się do jej kontynuatorów. Moja pozycja jest pozycją z boku. Znałem oczywiście Marię Ossowską. Jako student słuchałem jej wykładów. Byłem po trosze świadkiem powstawania *Moralności mieszczańskiej*, o której wtedy akurat mówiła, i byłem oczywiście czytelnikiem, i to chyba czytelnikiem dość pilnym, jej kolejnych książek. Tak czy inaczej to, co powiem, to są uwagi dość luźne; mała *glossa*, nie pretendująca do tego, by wnieść coś istotnego do portretu, który na tej konferencji powstaje.

Pierwsza rzecz, która zawsze uderzała mnie w kontakcie z dziełem Marii Ossowskiej, to jest fakt, że była to uczona, która bardzo wczesnie wiedziała, co będzie do końca życia robić, i nakreśliła bardzo wyraźny program działania.

Ten program przez dziesiątki lat realizowała. Napełnia mnie to prawdziwym podziwem, bo wprawdzie konsekwentnych uczonych w humanistyce jest niemało, ale są to na ogół tacy uczeni, którzy chcą powiedzieć wszystko na przykład o późnej twórczości Norwida czy o Powstaniu Kościuszkowskim, ale nie tacy, którzy projektują nową w istocie naukę, nie tacy, którzy dają propozycję otwarcia nowego w jakimś stopniu kierunku badań. Pierwsza rzecz, która mi przychodzi do głowy, gdy myślę o Marii Ossowskiej, to pytanie, czy ten program, który sobie zakreśliła, jest realny, czy takie zadanie jest zadaniem dla jednego człowieka wykonalnym? W jakimś stopniu tak. Ossowska zrobiła wiele, żeby swój program zrealizować. Pierwszy etap to było nakreślenie swego rodzaju mapy konturowej obszaru, który nauka o moralności miałaby zagospodarować. Otóż zastanawia, dlaczego jest tak niewielu badaczy, którzy wypełnialiby te puste miejsca, które zawsze na takiej mapie konturowej istnieją. Do mnie nie przemawia to, co mówił niedawno profesor Kojder o przyczynach niepowstania szkoły. Sądzę, że było bardzo wiele w dziele Ossowskiej rzeczy, które sprzyjały tworzeniu szkoły. Między innymi to, że jej orientacja była aksjologicznie neutralna; że nie chodziło o etykę normatywną. Właśnie to, że był to program tak rozległy, to wszystko, zdawałoby się, powinno sprzyjać temu, że szkoła się kształtuje, nawiązując do poszczególnych fragmentów tego wielkiego dzieła. Nie wiem dlaczego tak się nie stało. Mam nadzieję, że poszczególne wątki przez Ossowską zaczęte będą jeszcze kontynuowane. Na razie jest dla mnie wielką zagadką, dlaczego do tego nie doszło.

A więc mapa konturowa. Ale nie tylko. Druga rzecz to przykłady pewnego typu analiz. Przykłady, jak uprawiać każdy z tych działów, które nauka o moralności miałaby obejmować. A więc analiza ocen i norm, tak świetnie prowadzona w *Podstawach nauki o moralności*. A więc owa psychologia moralności, czyli to, czym zajęła się w *Motywach postępowania*. Wreszcie socjologia moralności, która tu jest dla nas najciekawsza. Ta część, do której wypada zaliczyć i *Moralność mieszczańską*, *Ethos rycerski i jego odmiany* i w jakimś stopniu, choć już nieco ograniczonym, o czym powiem za chwilę – *Myśl moralną Oświecenia angielskiego*. Oto przykłady jak różne analizy prowadzić. Dlaczego tak niewielu było naśladowców, nie wiem.

Trzecia rzecz, o której myślałem, zastanawiając się nad tematem dzisiejszego spotkania, to jest to, w jakiej mierze program naukowy Ossowskiej był programem spójnym? Był niewątpliwie programem spójnym, ale nie była to spójność całkiem, by tak rzec, bezproblemowa. Ponieważ wraz z projektem socjologii moralności w obręb zainteresowań Ossowskiej wkroczyła nieuchronnie kwestia istnienia wielu różnych moralności, historycznych i środowiskowych różnic ocen i norm moralnych itd. Słowem wkroczyła problematyka, która na poziomie filozoficznej w istocie analizy ocen i norm w rachubę nie wchodziła, i która nie musi wchodzić w rachubę również wtedy, gdy zastanawiamy się nad psychologią moralności. I tutaj dzieje się, jak myślę, w biografii intelektualnej Ossowskiej coś dość rzadkiego w humanistyce. Oto filozofia analityczna spotyka się z historią na gruncie jednej koncepcji i jednego programu naukowego. Powstaje w istocie inna sytuacja poznawcza niż ta, w której Ossowska znajdowała się wtedy, kiedy pisała *Podstawy nauki o moralności*. Zresztą bardzo dobrze zdawała sobie sprawę z inności tej sytuacji, kiedy pisała przedmowę do *Moralności mieszczańskiej* – gdzie wprost o tym mówi, o jak inny typ analizy chodzi wtedy, gdy zajmujemy się historią. W tejże przedmowie, króciutkiej zresztą, Ossowska podkreśla systematyczny charakter swoich zainteresowań. Zaznacza, że nie podejmuje pytań czysto historycznych, a jedynie korzysta z materiału historycznego, i rzeczywiście tak jest. Jest to analiza materiału historycznego w celu zrekonstruowania pewnych typów moralności. To myślenie typologiczne jest w *Moralności mieszczańskiej* w klasycznej formie widoczne. Jeśli się zastanawiamy się nad tym, co niektórzy uważają za jedno i to samo, mianowicie nad socjologią historyczną i historią społeczną, bo powiedzmy Peter Berger twierdzi, że to jedno i to samo, to wydaje mi się, że Ossowska daje tej książce przykład czegoś, co zasługiwałoby na nazwę socjologii historycznej, ale nie historii. Ale już *Myśl moralna Oświecenia angielskiego* jest inną książką. W przedmowie Ossowska mówi, że przewidziała w swoim programie część historyczną. Jeśli dobrze pamiętam, nie było w nim takiego przewidywania, przewidziana była część socjologiczna. Tutaj Ossowska przyznaje się do tego, że uprawia historię i w gruncie rzeczy jest to książka z historii idei bardziej niż z zakresu socjologii moralności. Jest to w jakimś sensie dalszy ciąg *Moralności mieszczańskiej*, ale wchodzi tutaj w grę coś zupełnie innego, tutaj Ossowska występuje, jako historyczka, w moim przekonaniu, co z mojego punk-

tu widzenia jest tej książki bardziej zaletą niż wadą. Wydaje mi się jednak, że jest to różnica godna odnotowania.

Tak jak zapowiedziałem, poprzestaję na tych paru luźnych uwagach na marginesie tematu zasadniczego.